

Adam Talarowski: Jagiełło w oczach Długosza i innych. Między rzeczywistością, pamięcią i mitem

Portret nawróconego Jagiełły u Długosza uwikłany jest w wyraźną ambiwalencję. Król najpobożniejszy, pokorny pieszy pielgrzym odwiedzający najważniejsze kościoły Krakowa, hojny fundator, to jednocześnie człowiek złych nawyków, słabości, zdecydowanie niechrześcijańskich odruchów. Być może nawet w opisie śmierci Władysława, na skutek przeziębienia przy nocnym słuchaniu skowronka, zawołowana jest sugestia o pogańskich ciągotach – pisze Adam Talarowski w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Konstancja 1414. Ius gentium i (re)definicja christianitas”.

W niedawno ogłoszonym przez Muzeum Historii Polski „rankingu Królów Polskich” w głosowaniu historyków Władysław Jagiełło zajął drugie miejsce, wyprzedzony tylko przez swego syna, Kazimierza Jagiellończyka. Zostawmy na boku nieco nieoczekiwane rozstrzygnięcie – Kazimierz IV rzadko przez historyków i biografów, od Długosza po Marię Bogucką, lansowany był na „najwybitniejszego” polskiego władcę; często akcentowano ujemne strony jego rządów – oraz wątpliwości wobec samej idei „rankingowania”, która skomplikowaną materię dziejów i ich uwarunkowań włącza w plebiscytową logikę konkurencji o popularność. Czołowe miejsce Jagiełły daje interesującą okazję do refleksji nad jego miejscem w polskiej historii i w pamięci historycznej.

Objęcie władzy w Królestwie Polskim przez Jagiełłę w 1386 roku zapoczątkowało niemal 200-letnie panowanie dynastii Jagiellonów w Polsce (a i później jagiellońskie konotacje Wazów nie były bez znaczenia). Wnuk Giedymina, który na chrzcie przybrał imię Władysława, od początku budził zrozumiałą nieufność nowych poddanych. Był pierwszym od kilkuset lat na polskim tronie synem „poganina”, sam o niejasnym statusie religijnym; przed ślubem z Jadwigą musiał uroczyście ochrzcić się w katedrze krakowskiej. Stawał się królewskim małżonkiem o niesprecyzowanej pozycji. Polscy panowie, tworzący polityczną elitę, która przejęła odpowiedzialność za Królestwo (będące zarazem *res publica* – rzeczą publiczną, dobrem wspólnym, w przeciwieństwie do *res privata*) po śmierci Ludwika Węgierskiego posmakowali niewątpliwie sprawowania rzeczywistej władzy – współdecydowali o sukcesji, warunkach unii z Litwą i w efekcie o tym, kto zasiądzie na tronie. Świeżo ochrzczony, niepewny obyczajów dworu i języka, otoczony przez litewskich współpracowników i współrodowców, wywodzący się z innej kultury politycznej Jagiełło ucierał się z tą nową rzeczywistością stopniowo. Musiał nauczyć się funkcjonować w obrębie struktur władzy, w których król nie był już jedynym ośrodkiem decyzyjnym – a więc działania w innych realiach „politycznych” (w średniowiecznym znaczeniu terminu *regimen politicum*).

Równocześnie ciążyła na nim odpowiedzialność za Litwę – pogańską jeszcze w pewnej mierze, zagrożoną krzyżacką ekspansją i wewnętrznymi sporami o władzę. Przybierały one niekiedy wymiar wręcz wojny domowej, bo tak można określić konflikty między Jagiełłą i Witoldem, w które uwikłani byli też inni, tak licznie rozrodzeni Giedyminowicze. W podwójnej roli – jako król Polski i wielki książę litewski – Jagiełło balansował, z różnymi rezultatami, między realiami

dwóch odmiennych rzeczywistości i nie zawsze zbieżnych interesów, których wyrazistym przejawem (aczkolwiek niejedynym) były choćby spory terytorialne o przynależność ziem między Litwą a Koroną.

Jego panowanie wypełnione było licznymi wojnami, przyćmionymi w pamięci historycznej starciem z Zakonem Niemieckim w 1410 roku. Już w 1387 roku podjęto wyprawę wojenną (przebiegającą w praktyce dość pokojowo) na Ruś Halicką. Przykładowo, w roku 1391, Jagiełło znajdował się w konflikcie, przybierającym także formy zbrojne, jednocześnie z Krzyżakami, Witoldem i księciem Władysławem Opolczykiem. Większość jego panowania wypełniona była okresami, w których Polska albo przygotowywała się do wojny, albo ją prowadziła, albo zmagając się z konsekwencjami swoich walk (według sformułowania prof. Aleksandra Bołdyrewa), co wiązało się, prócz oczywistych (często skomplikowanych) uwarunkowań politycznych, decydujących o konfliktach, z wielorakimi skutkami gospodarczymi, społecznymi, mentalnymi, z zasady niekorzystnymi. W wielkiej politycznej historii nikt nie może nie zauważyć dramaty, które pociągał za sobą dewastacyjno-grabieżczy typ wyprawy wojennej, rozpowszechniony w późnym średniowieczu. Nawet patriotycznie nastawiony Długosz (powodowany w pierwszym rzędzie troską o dobra kościelne) pisał o współczesnych sobie wojskach polskich w kontekście wojny trzynastoletniej: „nawet Scytowie i barbarzyńcy nie zachowywali się w podobny sposób. Napełniali wszystko łupem, wszystko pustoszyli i grabili, porywając również kobiety i nie powstrzymując się od ich gwałcenia i ograbiania”. Straty materialne ponosili nie tylko militarni przeciwnicy, lecz również własna ludność i ziemie, przez które przetaczały się przemarsze wojsk, rekwirovano żywność, bydło, konie, narzędzia, a nierzadko także przymuszano do świadczeń osobistych. Żołnierze, nie zawsze opłacani na czas, traktowali łup jako formę wynagrodzenia. O tym wymiarze niekończących się wojen trzeba pamiętać. Jeszcze inny aspekt tego

fenomenowi to próba uchwycenia wojny i wojskowości jako zjawiska państwowotwórczego, promieniującego wyraźnie, w sposób, który można by określić jako modernizacyjny, na funkcjonowanie państwa, administracji, ich centralizację, budowę struktur instytucjonalnych, zakres obowiązków obywateli i poddanych, system fiskalny. XV- i XVI-wieczna Polska Jagiellońska, tak jak i inne współczesne jej monarchie narodowe (francuska, angielska, królestwa Środkowej Europy) może być w tym względzie wdzięcznym obiektem badań i namysłów.

Wracając do Jagiełły, to on sam, jako „obcy król”, *nolens volens*, wpłynął na model polskiej monarchii – wyraźnie kontraktowej, osadzonej w specyficznych mechanizmach negocjacyjnych z możnowładztwem i rycerstwem, które następnie stopniowo przekształcało się w aktywnie współrządzący stan szlachecki. Słabość początkowej pozycji Jagiełły, wynikająca z konieczności nieustannego uzgadniania swoich decyzji z elitami, następnie zabiegającego o sukcesję dla swoich potomków, przyczyniła się do powstania systemu politycznego, w którym król musiał – rządząc – współdziałać i współdecydować wraz z nimi. Tak kształtujący się model monarchii stał się zalążkiem późniejszego republikanizmu szlacheckiego, z jego charakterystycznym naciskiem na prawa polityczne i obywatelską aktywność (o czym obszernie mówi prof. Wojciech Fałkowski w **10. odcinku podcastu Dialogi epok**).

W pamięci historycznej zapisał się w pierwszym rzędzie jako kluczowy współtwórca unii polsko-litewskiej oraz triumfator spod Grunwaldu. Te dwa wymiary pozostają oczywiście splecione. Wysiłek zbrojny podczas kampanii 1410 roku był ogromny i wymagał współdziałania obu państw połączonych unią personalną, uwarunkowany był też wspólnymi interesami. Wieńcząca go bitwa pozostaje jednym z centralnych

punktów polskiej (i litewskiej) pamięci zbiorowej, a badania nad początkami „tradycji grunwaldzkiej” wskazują, że jej ranga od początku była ogromna (dość wspomnieć, że 15 lipca był obchodzony od XV wieku jako święto narodowe, religijno-państwowe). Książka Karola Szajnochy *Jagiello i Jadwiga* z lat 50. XIX wieku, niesłychanie poczytna w swym czasie (pod tym względem porównywana nawet z *Ogniem i mieczem*), ważna z perspektywy formułowania tzw. idei jagiellońskiej, historiograficznie (a wręcz historiozoficznie) uwydatniała ideę wspólnego oporu Polski i Litwy przeciw Krzyżakom, czyli przeciw zagrożeniu teutońskiemu, ale też ideę misji cywilizacyjnej Polski na Wschodzie. W nowoczesnej polityce historycznej prawdopodobnie apogeum znaczenia bitwa grunwaldzka uzyskała w 1960 roku, gdy z jej 550. rocznicą łączyła się premiera *Krzyżaków* Aleksandra Forda (do dziś – i najpewniej nie ulegnie to zmianie w przyszłości – najliczniej obejrzanego w kinach polskiego filmu w historii), wpisująca się w antyniemieckie narracje polityczne przełomu lat 50. i 60. w PRL.

Założyciel nowej dynastii, która swe miano wzięła właśnie od litewskiego imienia wnuka Giedymina, pozostaje symbolicznym patronem wielowiekowego związku Polski i Litwy i całej „epoki jagiellońskiej” – oraz wszystkiego tego, co sobą ewokuje. Zapuszczając się na groźne wody rozumowań kontryfaktycznych, można efektownie eksplorować alternatywne wizje historii późnośredniowiecznej i nowożytnej Europy Środkowo-Wschodniej, odmienne za sprawą zaistnienia męskiego potomstwa Kazimierza Wielkiego czy zwycięskiej rywalizacji o tron Siemowita IV, Piasta mazowieckiego, w 1382 roku. W bardziej akademickich ujęciach bez wątpienia postać Jagiełły ma potencjał, by stać się nieraz jeszcze płodnym przedmiotem badań nie tylko w duchu klasycznej biografistyki, ale też jako postać mitotwórcza i symboliczna, bohater pamięci oraz polityki historycznej.

Jagiello w *Rocznikach* Jana Długosza

Niesłuchanie ważną rolę odegrał portret Jagiełły w *Rocznikach* Jana Długosza, najważniejszym dziele historiografii późnośredniowiecznej w Polsce, które kształtowało jedną z pierwszych ram interpretacyjnych jego panowania. Długosz, już sam świadomie obserwujący ostatnie lata panowania Władysława, następnie bliski współpracownik jednej z najważniejszych postaci życia politycznego swych czasów, Zbigniewa Oleśnickiego, wychowawca dzieci – ale i krytyczny obserwator rządów – Kazimierza Jagiellończyka, niewątpliwie miał dobre kompetencje i dostęp do różnych typów źródeł, by (na miarę możliwości późnośredniowiecznej historiografii) obszernie przedstawić półwiecze rządów Władysława.

W portrecie Jagiełły nakreślonym przez Długosza w *Rocznikach*, skupia się napięcie dwóch światów: pogańskiej dzikości, z której miał wywodzić się nowy władca, i chrześcijańskiego porządku, w ramach którego aspirował do roli koryfeusza nowej wiary i wzorca dobrego monarchy.

Jagiello-poganin, uczestnik litewskich walk o władzę, jawi się na kartach *Roczników* jako postać mroczna, niemal archetypiczny barbarzyńca: krzywoprzysięzca, zdrajca, niewahający się inicjować krwawe zamachy wymierzone w członków własnej rodziny. Długosz, nie bez pewnej zawołowanej satysfakcji (która przebija z kart jego dzieła, gdy krytykuje Jagiellonów), przekazał portret nasycony schematami wrogości wobec pogan, których nie szczędził też w innych miejscach swej monumentalnej pracy. Pogaństwo to nie tylko religijny status, ale i określona natura moralna – poganin jest z reguły

pozbawiony honoru, powodowany żądzami i namiętnościami, nierzadko spaczony w sferze seksualnej (tej ostatniej przywary Długosz zaoszczędził młodemu Jagielle).

Ten sam Jagiełło, ledwie kilka kart dalej, zostaje wzniesiony do rangi „apostoła Litwy”, gorliwego preceptora swych rodaków, burzyciela świętych gajów i fundatora chrześcijańskich świątyń.

Ten rozdźwięk nie jest jednak przeoczoną przez autora *Roczników*, niezamierzoną sprzecznością. Możemy mówić raczej o świadomej strategii narracyjnej. Długosz, pisząc z pozycji duchownego, ukształtowanego w przesyczonej duchem chrześcijańskim i praktycystycznym filozofii moralnej, traktował historię jako „nauczycielkę życia” (*magistra vitae*), przewyższającą w tym względzie filozofię, poprzez przedstawianie wzorców dobrych i złych czynów, wraz z próbą zrozumienia ich uwarunkowań. Także rzymscy historycy, których z upodobaniem czytał i stawiał sobie za wzór Długosz, poszukiwali moralnych pouczeń w historii, Tytus Liwiusz za ważny cel powołania historyka uważał dawanie potomnym przykładu z dziejów przodków. Opowieść o Jagielle (tak jak wiele innych ustępów *Roczników*) miała nie tylko dokumentować fakty, lecz także kształtować postawy, w duchu – wielokrotnie przez Długosza podkreślanego – zamysłu parenetycznego, przyświecającego jego historiograficznemu wysiłkowi.

W newralgicznych z perspektywy polskiej racji stanu wymiarach, a więc tych, które wiązały się z zarzutami stawianymi Władysławowi na arenie międzynarodowej, zwłaszcza przez Krzyżaków, Jagiełło jest wzorem dobrego chrześcijanina. Władca, który odrzucił kult pogański,

własnoręcznie zburzył bałwochwalcze sanktuaria i pokornie służył Bogu, stawał się wzorem neofity i przywódcy, na którego spływa łaska Opatrzności. Dlatego pod Grunwaldem zwycięża nie tyle jako strateg i zręczny wódz (choć przecież w rzeczywistości faktycznie i skutecznie pełnił wówczas funkcje dowódcze), ile jako *rex pacificus* – pobożny, pokorny, ufny w sprawiedliwość Boga, który ukáže pysznych, a nagrodzi prawdziwych chrześcijan. Zarzut Długoszowi czynił z tej racji wiodący historyk bitwy grunwaldzkiej z II połowy XX wieku, Stefan Kuczyński, oskarżając kanonika krakowskiego o umniejszanie roli militarnej Jagiełły jako wodza. A przecież Długosz w ten sposób wpisuje władcę w teologiczną interpretację dziejów, w której historia Królestwa Polskiego staje się narzędziem realizacji Bożego planu, a jednym z najbardziej wyrazistych punktów interwencji Opatrzności jest bitwa – sąd Boży, opisywana kategoriami wyraźnie augustyńskimi. Długosz, choć osobiście pilny czytelnik *Państwa Bożego*, nie był tu oryginalny. Sven Ekdahl w swej pracy (*Grunwald 1410*) ukazuje, jak bardzo piśmiennictwo obu stron konfliktu było nasycone augustyńską wizją dziejów, z jej providencjalizmem i przeciwstawieniem pokory i pychy (stąd też u Długosza akcentowanie wyzywającej postawy Krzyżaków symbolizowanej przez dwa nagie miecze rzucone przed Jagiełłę, czy wzmianka o łańcuchach, które zabrali na pole bitwy, by wykorzystać je wobec polskich jeńców, a w które zakuto braci zakonnych).

Portret nawróconego Jagiełły u Długosza wciąż jednak uwikłany jest w wyraźną ambiwalencję. *Rex devotissimus* (Król najpobożniejszy), pokorny pieszy pielgrzym odwiedzający najważniejsze kościoły Krakowa, hojny fundator, to jednocześnie człowiek złych nawyków, słabości, zdecydowanie niechrześcijańskich odruchów. Pijaństwo zamiast słuchania mszy, skąpstwo wobec Kościoła, pogańskie relikty w mentalności i działaniu – to też elementy portretu polskiego króla. Być może nawet w opisie śmierci Władysława, na skutek przeziębienia przy

nocnym słuchaniu skowronka, zawoalowana jest sugestia o pogańskich ciągotach, które podtrzymywał do końca życia. Krytycznie oceniał kolejne małżeństwa króla, a zwłaszcza to z Elżbietą Granowską, które mogło być uznane za "kazirodcze" w wymiarze duchowym (matka małżonki była matką chrzestną Jagiełły). Protestowała przeciwko niemu natura (Bóg?) - przy Jagielle uderzył piorun; sprzeciwiał się też Zbigniew Oleśnicki i inni panowie krakowscy. To celowa konstrukcja. Długosz ewidentnie rozpisuje role w pewnych partiach swego dzieła w ten sposób, by wpisać Jagiełłę i Zbigniewa Oleśnickiego – krakowskiego biskupa, patrona całego przedsięwziętego przezeń projektu historycznego – w opowieść o napięciu między dobrym, wypełniającym swoje powinności biskupem i złym władcą. Figura biskupa Zbigniewa stylizowana bywa przez Długosza niemal na nowego św. Stanisława, jego krakowskiego poprzednika – nieugiętego pasterza odważnie upominającego króla, aż do tragicznie wypełnionego narażenia życia. W tych punktach autor *Roczników* wyraźnie nie ogranicza się do prostej, kronikarskiej roli zapisania przeszłych zdarzeń; projektuje moralny porządek, w którym Kościół, reprezentowany przez prałatów takich jak Oleśnicki, winien pełnić swe posłannictwo – tak je widzi Długosz – duchowego przewodnika, ale i stanowczego korektora władzy świeckiej.

Jagiełło, mimo swego zwycięstwa pod Grunwaldem i roli chryścianizatora Litwy, pozostaje w tej wizji postacią nie do końca „oswojoną”. Przede wszystkim niejednoznaczną, w pewnych wymiarach godną podziwu, lecz jest też zarazem przestrożą dla Polaków, których Stwórca – za liczne przewiny, na czele z zabójstwem św. Stanisława, ale i za ustawiczną grzeszność (charakterystyka narodową Polaków pióra Długosza we wstępnej partii jego historiograficznego dzieła akcentuje liczne wady) – skarał obcym dynastą. Dla autora *Roczników* przeszłość jest przestrzenią budowania modelu dobrego ładu lub krytyki złego,

porządkowania relacji między *regnum* i *sacerdotium*, Kościołem i monarchią, moralnością i skutecznością władzy. Wielowarstwowy i pozornie niespójny portret Jagiełły wpisuje się w tę logikę.

Adam Talarowski

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
